

Władysław Witwicki

"Mikołaja Reja z Nagłowic Etyka.
1505-1905", Roman Pleniewicz,
Warszawa 1905 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 4/1/4, 549-551

1905

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

sowy eklektyk brał bezpośrednio swe poglądy lekarskie, rozrzucone po „Wizerunku“ i „Żywocie“. Nie ulega wątpliwości, że nie są one jego własnością, i sam autor to stwierdza, a doskonale poparcie znajdujemy w sprzecznościach, których Rej pogodzić nie umiał; i tak np. wiara w wpływ planet na ukształtowanie charakteru człowieka stoi w rażącej sprzeczności ze zdaniem, „że człowiek się rodzi jako goła tabliczka...“ Takich przykładów możnaby przytoczyć więcej; z współczesnych da się stwierdzić wpływ Siennika: „Nauki rządzenia...“, głównie zaś „przemowy“ do księgi VII tego dzieła na ustępy Rejowe o leczeniu chorych (u autora str. 11—12); na tę tożsamość myśli obydwu autorów wpadłem zupełnie przypadkiem, a miejsc takich moglibyśmy zapewne odnaleźć więcej (również cytowane przez siebie zioła, ich łacińskie nazwy i skuteczność na pewne choroby wzięł Rej żywcem z tej ks. VII, prawiącej o „rzeczach potrzebnych ku lekarstwu“, wiadomo zaś, że w tym rozdziale Siennik, prócz badań własnych, jest kompilatorem Falimirza, Spiczyńskiego i Schneebergera. (Zob. również: Rostański Józef: Porównanie tak zwanych zielników Falimirza, Spiczyńskiego i Siennika. Kraków, 1888). Możliwe, że praca taka nie opłaciłaby się wcale, ale w każdym razie dorzuciłaby nam jakiś bodaj drobny kamyczek do tej wielkiej mozaiki, jaką stanowi horyzont myślowy ojca naszej literatury.

Niedokładność w przytaczaniu uwzględnionych źródeł, a raczej zupełny brak ich zaznaczenia, obniżają niemało wartość rozprawki, która ze względu na interesujący, a tak specjalny temat, tylko dla historyka medycyny dostępny, mogła być stać się cennym przyczynkiem do głębszego poznania literackiej działalności autora „Zwierciadła“.

Stanisław Kossowski.



Plenkiewicz Roman: Mikołaja Reja z Nagłowic Etyka. 1505 — 1905. Warszawa. 1905 8°. str 153. „Biblioteka dzieł wyborowych“. Nr. 203.

Temat tej pracy jest nader zajmujący. Istotnie, byłoby rzeczą bardzo ciekawą i pożyteczną stwierdzić, czy w pismach Reja jest przeprowadzona konsekwentnie jakaś etyka, t. zn. całokształt jednolitych norm, określających charakter i postępowanie jednostki ludzkiej względem innych ludzi, czy też znajdują się tam tylko poglądy etyczne zamiast etyki. Jeśliby się takie poglądy dały jednolicie scharakteryzować w odróżnieniu od innych znanych poglądów etycznych, należałoby to uczynić, powiązać je z nimi i wykazać z pewnem prawdopodobieństwem, dlaczego były takie, a nie inne.

Pracę należałoby podzielić wedle jej treści na rzeczowe rozdziały i zebrać na końcu jej rezultaty. Oczywiście, koniecznym warunkiem takiej rozprawy musiałoby być jasne określenie sobie tematu i zakresu zadania.

Na to pytanie zasadnicze p. Plenkiewicz nie odpowiada wcale. W pracy jego mamy pięć rozdziałów, ułożonych w porządku raczej chronologicznym, czy historycznym, niż rzeczowym. Etyce Reja, jeśli o niej można mówić, a właściwie jego ideałowi etycznemu, poświęcony jest tylko ostatni rozdział książki, obejmujący stron pięćdziesiąt i zawierający szereg cytatów z „Żywota człowieka poczciwego“, nie zawsze zostających w związku z tematem pracy. Są tam n. p. dłuższe ustępy o sadzeniu jarzyn i robieniu ćwikły, obok innych gospodarskich wskazówek Reja, które autor uzupełnia własnymi przypuszczeniami na podobne tematy (str. 108. i 109.). Autorowi chodzi o plastyczne przedstawienie ówczesnego życia codziennego, podczas gdy czytelnik szuka tam etyki Reja. Być może, że te same uwagi byłyby bardzo pożądane, gdyby cały materiał książki był odpowiednio podzielony, tak, żeby każda rzecz miała swe miejsce — niestety jednak tak nie jest.

Nie z wszystkimi poglądami autora można się zgodzić.

W odniesieniu do poglądów sekt protestanckich stoi p. Plenkiewicz na katolickiem stanowisku z wieku szesnastego, co dziś, nawet z katolickiego punktu widzenia, będzie już nie na czasie. Niekiedy (str. 81. i 82.) zdaje się, jak gdyby autor uważał racjonalistyczne poglądy arian tylko za rodzaj zuchwałej lekkomyślności z ich strony, jakgdyby nie pamiętał, jak głęboko sięgały i jak się w dalszym rozwoju myśli ludzkiej przyjęły. Wini ich o zamęt, w umysłach polskich poczyniony (str. 82.), i o wnoszenie rozkładu moralnego w łono naszego społeczeństwa. Wolno ich było tak rozumieć tym, którzy za Zygmunta III-go i za Sasów zwalczali wraz z reformą nasz ruch naukowy, jednakże dzisiaj należałoby inaczej pojmować ich znaczenie dla naszej kultury umysłowej.

W rozdziale ostatnim, który traktuje o właściwym przedmiocie pracy, autor znowu stoi na opuszczonem już obecnie stanowisku psychologicznem, a przytem objawia tu, podobnie jak w rozmieszczeniu całego materiału w książce, dziwną giętkość i nieuchwytność pojęć. Opowiada o wyswobodzeniu ducha i o jego hegemonii nad materją w człowieku, jakgdybyśmy żyli w czasach Platona lub niemieckich idealistów. Co gorsza, gniew nazywa raz uczuciem, a drugi raz namiętnością, twierdząc, że jest to namiętność „najbardziej elementarnej, niezłożonej natury“. Równocześnie (str. 119.) dowodzi tego twierdzenia w sposób następujący: „Jakoż prawie wszystkie namiętności mają źródło zarówno w popędach wrodzonych, jakoteż w przytomnej sobie świadomości człowieka. Tak n. p. pycha jest uczuciem nader złożonem. Jakoż składają się na nią żywioły czysto psychicznej natury, bo naprzód: wygórowane pojęcie osobstej wartości; dalej działanie umysłu, zwane różnicowaniem, polegające na porówna-

niu samego siebie z drugą osobistością, stąd zadowolenie miłości własnej, gdy wypadek różnicowania okaże się dla nas korzystnym.

„Również zazdrość zawiera w sobie pojęcie przedmiotu jako dobra bliźniego i wszystkich wpływających z niego korzyści, a z niem dopiero łączy się uczucie braku wraz z przeświadczeniem o niemożności posiadania pożądanego przedmiotu. Podobnie chciwość jest pożądanym czegoś, co do nas jeszcze nie należy; ale z uczuciem tem łączy się już rozmyśl nad wyborem środków, zmierzających do opanowania przedmiotu. Wszystkie zaś te uczucia i namiętności kojarzą się jeszcze z pojęciem prawa moralnego, które człowiek w przymierzu z własnym sumieniem w danej chwili neguje. A tak towarzyszy im ciągle działanie świadomego siebie rozumu.

„Tymczasem gniew, podobnie jak uczucie strachu w najprostszej swej elementarnej istocie, odejmując człowiekowi świadomość, najbardziej go ze wszystkich namiętności poniża, stawiając w jednym rzędzie ze zwierzętą“.

Wystarczy to zapewne jako przykład stylu, dziwnego mieszania wyrazów i niejasnego toku myśli psychologicznych, jakie w tej książce znajdujemy. Podobną analizę aktów woli znajdujemy na str. 125. a równie dziwne pojmowanie kwestyi wolności woli na str. 126. Są to rzeczy, których ocenienie wyczerpujące wymagałoby znacznego nakładu czasu i miejsca.

Z tem wszystkim jednak, mimo, że materyał cytatów jest mało opracowany, mimo, że mało w tej robocie zestawień, wykazywania cech wspólnych i cech indywidualnych, mimo, że się nie dostaje przy końcu tego, co sobie czytelnik po tytule obiecywał, książkę można czytać przyjemnie. Dużo w niej bowiem słów samego Reya, dużo umiłowania i dużo znajomości rzeczy polskich, miły, spokojny tok opowiadania, które przypomina gawędy raczej, niż ciężkie rozprawy.

Władysław Witwicki.



Polivka Jorzi: Mikuláš Rej z Nagłowic. Ku čtyřstoletému jubileu napsal... Otisk z Českého časopisu Historického roč. XI. (W Pradze 1905). W 8-ce, str. 24.



Znany profesor filologii słowiańskiej na wszechnicy praskiej przypomniał społeczeństwu czeskiemu jubileusz nasz tegoroczny i przedstawił mu postać „pierwszego pisarza polskiego i jednego z twórców literatury polskiej, a poprzednika Jana Kochanowskiego“ w szkicu pięknym, wogóle trafnym, a jędrnym. Szkoda, że nie mógł w nim jeszcze skorzystać z dzieła Brücknera, ani z reszty plonu jubileuszowego; ale trzeba podkreślić, że o to, czego się można było dowiedzieć o Reju